



O zjednoczeniu z Bogiem poprzez pełną miłości pokorę, Ta metoda dostępna jest dla najbardziej prostackiego umysłu na tej ziemi (część 4 z 4)

Modlitwa, o której tu mowa, polega na dążeniu do Boga w ciemności wiary i na ofiarowaniu Mu w ten sposób swojej istoty bez zastanawiania się ani analizowania

(...) Nie trzeba wcale być mistrzem, aby modlić się i myśleć w ten sposób, tak przynajmniej się zdaje. Ta metoda jest dostępna dla najbardziej nieoświeconego mężczyzny lub kobiety i dla najbardziej prostackiego umysłu na tej ziemi. Dlatego dziwię się dobroliwie i nie mogę powstrzymać uśmiechu zaprawionego smutkiem, gdy dochodzą do mnie uwagi niektórych osób nie należących do nieoświeconych, ale przeciwnie, uczonych i bardzo wykształconych. Według ich wypowiedzi, moje pisma są tak wyniosłe i ciężkie do czytania, tak bardzo nadzwyczajne i dziwne, że zaledwie mogą być zrozumiane przez ludzi najbardziej wykształconych lub najinteligentniejszych.

Tym, którzy tak się wypowiadają odpowiem, że ich stan jest bardzo godzien pożałowania i że naprawdę zasługują na to, aby z miłosierdzia i dla ich dobra Bóg i ci, którzy Go kochają, wysłali ich i upomnieli surowo, ponieważ ich upodobanie w nauce i inteligencji czyni ich aż tak ślepyi. I nie mówię tu tylko o kilku nielicznych osobach, ale o większości chrześcijan, z wyjątkiem może jednej lub dwu dusz w każdym kraju specjalnie wybranych przez Boga. To niewłaściwy kierunek ich dążeń nie pozwala im zrozumieć prawdziwego sensu tego łatwego dzieła, dzięki któremu każdy człowiek, choćby nieuk i pozbawiony wszelkiej kultury, może zjednoczyć się z Bogiem w doskonałej miłości poprzez pełną miłości pokorę. Oni zaś w swoim zaślepieniu i w swoim niepokoju nic z tego nie rozumieją, jak dziecko uczące się dopiero A, B, C, nie doceniają wiedzy największych uczonych. Z tej przyczyny będą błędnie uważać za subtelną doktrynę to, co w rzeczywistości jest nauką bardzo prostą, łatwą lekcją udzieloną przez ignoranta. Zaiste, czyż nie jest zbyt mało oświecony lub zbyt mało duchowy ten, kto nie potrafi nawet pomyśleć, że jest? Nie mówię: pomyśleć czym jest, ale: pomyśleć, że jest. Czyż nie jest rzeczą naturalną dla najgłępszej krowy, czy dla stworzenia najbardziej nierozumnego (gdyby można uważać jedno za bardziej bezrozumne od drugiego) mieć poczucie swego własnego bytu? Tym bardziej jest to więc naturalne dla człowieka, który obdarzony jest rozumem i stoi znacznie wyżej ponad wszystkim zwierzętami, aby mógł myśleć i mieć świadomość swojego bytu.

Zejdź więc do najniższej warstwy twego umysłu (którą niektórzy, co tego doświadczili, uważają za najwyższy szczyt) i w sposób najprostszy (który niektórzy uważają za najgłębszy), uświadom sobie nie to, czym jesteś, ale to, że jesteś. Myślenie o tym, czym jesteś i rozważanie wszystkich cech twojej natury suponuje wiele wiedzy i inteligencji i wymaga od twoich władz pogłębionych dociekań. Zresztą przypuszczam, że tę pracę już nie raz wykonywałeś z pomocą łaski, tak, że obecnie już wiesz, czym jesteś, przynajmniej częściowo i w stopniu jaki dla ciebie jest w chwili obecnej pożyteczny. Słowem, wiesz, że jesteś wedle natury człowiekiem, a przez grzech nędznikiem, istotą pełną brzydoty i odrażającą, a może nawet za dużo myślisz o tych wszystkich nieczystościach, które są skutkiem twojej nędzy. Hańba im! Ty zaś pozostaw je na uboczu – proszę cię – nie rozgrzebiuj ich więcej z obawy przed ich smrodem. Przeciwnie, aby myśleć o tym, że jesteś, wystarczy ci twoja niewiedza i twoja prostota, bez wielkiej nauki, ani naturalnej ani nabytej.

Koniec części czwartej i ostatniej 🤔

Chmura niewiedzy (Autor niezany), List o kierownictwie duchowym, r. 1